Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 302. — ROK XXXV.

PONIEDZIAŁEK 5. LISTOPADA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·00 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Znowu w Królewcu.

Swą europejską sławę i swe mocne stanowisko na Litwie zawdzięcza p. Woldemaras głównie układom z Polską, które niezwykle zręcznie umie zrywać i odraczać. Jest już dla nas rzeczą jasną, że premjer litewski nawiązania z Polską normalnych stosunków sąsiedzkich nie chce, a zdaje się, że gdyby nawet chciał, to i tak nie mógłby przezwyciężyć oporu, jaki porozumieniu z Polską stawia rozpalony do białości szowinizm decydującej dziś o losach Litwy grupy tautiniko-wojskowej. Nie łudźmy się zatem, by rozpoczynające się dzisiaj konferencje w Królewcu doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Utkną one znowu na jakimś problemie, mającym związek z przynależnością Wilna do Polski, którego to faktu Litwini są zdecydowani dalej nie uznawać. Nie łudźmy się również, że czas najbliższy przyniesie w tych nastrojach zmianę. W roku 1929 i 30 będzie Litwa obchodzić 500-lecie zabiegów Witolda o koronę, zabiegów, które Polacy z biskupem Oleśnickim na czele udaremnili na zjeździe w Łucku. Witold trwał mimo to przy swoich planach i naznaczył nawet dzień na koronację, ale właśnie w dniu tym umarł w Trokach (27 października 1430). Wspomnienia, związane z tą heroiczną postacią, z największym wodzem i organizatorem państwa, jakiego naród litewski wydał, z jego zabiegami o zupełne zerwanie unji z Polską i stworzenie niezawisłego państwa sięgającego od Bałtyku po Morze Czarne — wspomnienia te mogą jedynie wzmocnić upór litewski w sprawie Wilna, a nie osłabić... Nic tu nie pomoże interwencja Rady Ligi Narodów, która — jak przekonaliśmy się — jest bezsilną w wypadku, gdy jakieś państwo odmawia uznania jej decyzji. Prawa Ligi polegają na medjacji, a nie arbitrażu. Liga może państwa godzić, nie może im swej woli narzucać. P. Woldemaras potrafi równie łatwo i bezkarnie, jak dotąd, przeciągać układy polsko-litewskie, przy udziale delegata Ligi i pod patronatem Ligi prowadzone. A gdyby nawet na jakieś częściowe nawiązanie stosunków z Polską musiał się pod moralną presją Ligi zgodzić, to przecież zdoła w praktyce, zapomocą administracyjnych szykan, koncesję tę sprowadzić do zera. Powiedzmy więc sobie prawdę: jeśli Litwa lub jakieś inne państwo nie zechce utrzymywać ze sąsiadem stosunków, to sąsiad ów nie potrafi go do tego zmusić. Chyba, że użyje siły lub uzyska w Radzie Ligi jednomyślną uchwałę, zarządzającą przeciw opornemu państwu bojkot. Tę drugą ewentualność uważamy za wykluczoną.

Cóż zatem należy zrobić?

Trzeba się poprostu z układów wycofać. Trzeba zaprzestać gry, która nas tem beznadziejnem przeciąganiem się już trochę ośmiesza i która mobilizuje w Europie wszystkie czynniki nam wrogie. Atutem litewskim posługują się przeciw Polsce zręcznie Niemcy i bolszewicy, oraz ich różni przygodni sojusznicy w Holandji, państwach skandynawskich i Anglji. Pamiętajmy, że w lewicy europejskiej, szczególnie w II Międzynarodówce, mamy z powodu naszych stosunków wewnętrznych dużo wrogów, że w Anglji istnieje możliwość objęcia rządów przez Partję Pracy i że — co najważniejsze — na zachodzie zbliża się szybko potarganie ostatnich więzów, krępujących Niemcy, poczem stanie przed nami w całej swej grozie problem stosunków z naszym sąsiadem zachodnim... Nie zdołaliśmy zawrzeć z Rosją układu o nieagresji (i nie nasza w tem wina), nie zawarliśmy z Niemcami traktatu handlowego, któryby częściowo złagodził napięcie polityczne między obu państwami. W takiej sytuacji lepiej będzie machnąć ręką na brak stosunków z Litwą i zaprzestać procesu, z którego korzyść doraźną odnosi tylko strona przeciwna. Mamy dość kłopotów na głównych frontach, należy ograniczyć się do bierności na drugorzędnym odcinku litewskim.

Nie będzie to oczywiście łatwem, gdyż rząd kowieński rozumiejąc, że brak sporu z Polską oznacza zanik zainteresowania europejskiego Litwą, zrobi wszystko, by układy dalej przeciągać i odraczać. Rząd polski sam wezwał interwencji Ligi, musiałby zatem oświadczyć teraz swoje desinteressement w sprawie spornej. Zerwanie układów nie pociągnie żadnych dla nas skutków ujemnych — groźba sojuszu litewsko-sowieckiego jest śmieszną — a dla Woldemarasa będzie ciosem, który go może od rządu usunąć. Racją bytu bowiem Woldemarasa jest szantażowanie Polski i Europy groźbami strasznych konfliktów na wypadek, jeśli nie dostanie Wilna. Nie damy się chyba szantażować! Los Polski nie zależy od decyzyj, jakie zapadają w Kownie.

ax.

Pos. N. Barlicki o polityce P. P. S.

Najważniejszem przemówieniem, wygłoszonem w pierwszym dniu kongresu P. P. S. w Sosnowcu była mowa posła Norberta Barlickiego. Ujawniła się w niej ta gruntowna rewizja poglądów na przewrót majowy i jego następstwa, jaka się dokonała w P. P. S. w ostatnich dwóch latach.

P. Barlicki twierdził na wstępie, że poprzedni (XX) kongres P. P. S. zamach majowy przewidywał. Uchwalono wtedy rezolucję przeciwko możliwym zamachom, a w dyskusji mówiono, że mogą one grozić zarówno z prawej, jak lewej strony. Jednakże w maju 1926 roku P. P. S. znalazła się w położeniu przymusowem. Nie ona decydowała o momencie zamachu i o jego charakterze, ale **musiała żywiołowo poprzeć Piłsudskiego.** „Żywiołowo“. powtarza z naciskiem poseł Barlicki, bo „wyboru nie było“. Gdyby pozostała neutralną, wszyscyby przypisywali jej winę za wszystko, co zrobiły poprzednie rządy.

Tak więc z mowy p. Barlickiego wynika. że lęk przed odpowiedzialnością kazał się PPS. rzucić na koalicję parlamentarną, z którą współpracowała przez pół roku tuż przed przewrotem.

Dalej starał się p. Barlicki wykazać, że P. P. S. bardzo szybko się zorjentowała. Juz w dniach 16 i 17 maja 1926. Rada Naczelna uznała za stosowne odosobnić się, **oddzielić się od obozu „majowego“.** Zaczęto bowiem spostrzegać, że rząd uchyla postulaty P. P. S. i „toruje sobie jakieś szczególne drogi“, drogi do Nieświeża.

Potem nastąpiło oczekiwanie. Wreszcie z powodu dekretów prasowych C. K. W. P. P. S. ogłosił opozycję.

Ale w grudniu 1926 — poddano rewizji uchwałę o opozycji. **Rada Naczelna P. P. S. ustąpiła pod naciskiem ludzi, mających sentyment dla Piłsudskiego i wierzących, że on porozumie się z lewicą.** Dano im czas, by się przekonali. Nie trzeba było długo czekać. Już w maju 1927 roku P. P. S. zajęła znowu stanowisko opozycyjne i utrzymała je do dzisiaj.

„Stała się — tak scharakteryzował p. Barlicki cały przewrót majowy — tragikomedja. Józef Piłsudski wziął władzę przy pomocy lewicy. Ale to trudno. To się stało. Nad tem stawiamy krzyż“.

Następnie powtórzył p. Barlicki znane z prasy socjalistycznej frazesy o rozwielmożnieniu się „burżuacji“, o wpływie kapitalizmu na życie gospodarcze, naruszaniu 8-godzinnego dnia pracy, zahamowaniu reformy rolnej itd. Potem krytykował dzisiejszy system rządzenia. „Kamaryla, rozległa klika — mówił — dąży do zagarnięcia władzy na stałe dwiema drogami. Chce przez odpowiednią zmianę Konstytucji zamienić stan faktyczny na stan prawny. Chce się zachować „cienie pozorów parlamentaryzmu“ by móc ewentualnie robić z Sejmu kozła ofiarnego. Druga droga to łamanie sił, któreby się mogły tym zamiarom przeciwstawić. Rozbija się stronnictwa. Ale żywioły „reakcyjne“ nie zostały zdaniem pos. Barlickiego zniszczone, lecz tylko „przefasonowane“. Na miejscu potężnego dawniej Z. L. N. zjawiły się inne partje „reakcyjne“.

Cała ta polityka jest zdaniem p. Barlickiego niesłychanie niebezpieczna także z punktu widzenia państwowego. Następuje zobojętnienie mas. które nie pogodzą się z tem, by obywatel miał się zajmować tylko „rowkiem, kanałem, chlewkiem“, a do polityki się nie wtrącał. P. Barlicki sądzi też, że ułatwia się pochód komunizmowi. Masy pracujące nie o Polskę „burżuazyjną“ i „reakcyjną“ walczyły w roku 1920. Nie takiej Polski chciały! A przytem rozbija się P. P. S. ten „wał obronny(!) przeciw bolszewizmowi.

Zakończenie mowy było bardzo mocne. P. Barlicki oświadczył, że w maju 1926 roku nie poto zginęło tysiąc ludzi, by się to działo, co widzimy.

Ta krew — mówił p. Barlicki — tysiąca ludzi, upomni się o sąd. (Tu mowcy przerwały burzliwe oklaski). Ten sąd musi przyjść w postaci likwidacji dzisiejszego systemu rządzenia. Proletarjat zdobędzie się na siły i środki. by przystąpić do likwidacji tego systemu. (Znowu burzliwe oklaski). P. P. S. będzie dążyć przez Polskę ludową do Polski socjalistycznej.

P. Barlicki otrzymał burzliwe oklaski. Czy wszyscy delegaci godzą się z jego krytyką, czy nie zaprotestują ludzie mający „sentyment“ dla Piłsudskiego lub czy nie pojawią się jeszcze ostrzejsze ataki na rząd z klasowego punktu widzenia — to pokaże dyskusja.

St. S.

——ooo——

Towarzysze mówią sobie słowa prawdy.

Sosnowiec. 2 listopada.

Obrady obu kongresów rozbitej PPS. obfitują w szczegóły wielce charakterystyczne, zwłaszcza gdy dawni przyjaciele-towarzysze wytykają sobie wzajemnie różne nieczyste sprawki. M. i. w drugim dniu obrad kongresu katowickiego opowiadał zebranym poseł Jaworowski, jak to

„...panowie z CKW. nie cofają się przed żadną kalumnją (nawet w prywatnych stosunkach), czy to na osobę Piłsudskiego, któremu zarzucają, że wspólnie ze Sławkiem kradł pieniądze, zdobywane w pociągach carskich, czy też na tow. Aleksandra S., że kradł pieniądze partyjne i kupił sobie za nie dom w Zakopanem, albo, jak inni twierdzą, że Daszyński, wyjeżdżając na wiece robotnicze I. klasą ze złotem necessaire, w drodze chował dobre ubranie do walizki, a wciągał zdartą marynarkę robotniczą“.

P. Jaworowski określił dalej CKW. jako grupę generałów, pułkowników i majorów, którzy pomiatają masą robotniczą... Gdyby nie robotnik, robotnik mówionoby jednak w dalszym ciągu, że PPS. jest jedyną ostoją mas robotniczych!

Przegląd religijny.

Stulecie wielkiego pisarza katolickiego. — Lekcja ojcowska i syn. — Lektura dla polskiego czytelnika. — Minister o Callesie. — Kongres eucharystyczny w Sydney.

Dzisiaj, 4 listopada, mija sto lat od urodzenia znakomitego myśliciela i pisarza katolickiego we Francji, Ernesta Hello. Należy go przypomnieć czasom i ludziom obecnym. Bo rodzaj jego umysłowości bardzo im odpowiada zarówno przez formę, w jakiej się przejawiała, jak i przez tendencje, którym ulegała.

Hello pochodził z Bretanji. Znaczyćby powinno, że z rodziny katolickiej. Było jednak przeciwnie... Ojciec, urzędnik państwowy, był sceptykiem w rzeczach wiary o pokroju wolterjańskich typów. Lekcje filozofji religji, które od niego Ernest otrzymywał, streszczają się w następującem upomnieniu ojcowskiem:

„Mój synu! Zapytasz mnie może, czem tłómaczyć fakt, że są jeszcze ludzie, którzy zdają się wierzyć w chrześcijaństwo. Odpowiem ci: — nikt już w nie nie wierzy. Zapamiętaj to sobie, a oszczędzisz sobie wielu niepotrzebnych badań... Jednego człowieka wykształconego niema dzisiaj, któryby poważnie traktował katolickie dogmaty; byłoby jednak w złym guście mówić o nich bez szacunku“.

W tym duchu wychowywał ojciec syna... Lecz nauka ojca wręcz inne wywarła wrażenie, niż sobie stary sceptyk obiecywał. Syn wolał rozpocząć owe „niepotrzebne badania“ nad religją, a zaledwie wyszedł z wieku młodzieńczego miał już o dogmatach katolickich wyrobiony sąd przeciwny sądowi ojca. Stał się wierzącym do głębi. I nietylko wierzącym, bo i apostołem tak gorącym i namiętnym, że go z wielu nawet katolickich kół spotykał zarzut przesady. Odparowywał potem ten zarzut świetną w formie i druzgocącą w logice rozprawą o „człowieku miernym“, który „dla świętego spokoju“, dla uniknięcia posądzenia o fanatyzm, o przesadę, gotów się zaprzeć najświętszych swoich przekonań.

W 39 roku życia założył Hello pismo religijne „Krzyżowiec“. Nie utrzymało się jednak długo; Francja, której umysłami władał Voltaire i Renan, nie mogła zrozumieć celu tej krucjaty... W następnych latach napisał Hello szereg dzieł o charakterze filozoficznym. — A więc „Renan, Niemcy i ateizm XIX wieku“; autor „Żywota Jezusa“ znalazł druzgocącego krytyka. Dalej — książkę „Człowiek“, która jest świadectwem niezwykłej wnikliwości autora w duchowe życie współczesnego człowieka. I szereg innych.

„Żyło współcześnie dwóch wielkich Ernestów, t. j. Renan Hello“ — powiedział ktoryś z liberalnych pisarzy francuskich. Nawet więc tych „liberalnych“, tych „miernych“ Francuzów pociągać musiał umysł lotny Hella, jego serce gorące, a jego dialektyka musiała zniewalać.

Warto, by tego wielkiego pisarza i filozofa przypomniano w Polsce teraz, kiedy tyle umysłów, podobnie jak Hello, szuka prawdy. Są przedwojenne tłómaczenia jego książki o ateiźmie i Renanie, o „Człowieku“ i jego dzieła „Oblicza Świętych“ — jest doskonały zbiorek jego „studjów“ wydany przez „Symposion“ lwowski. Trzeba je przypomnieć. Umysłom głębszym, lotnym i nastrojonym na filozoficzne ujmowanie życia niewątpliwie przypadną do gustu.

* * *

P. Calles będzie miał nowe zmartwienie. Niedawno skarżył się, że w pewnych krajach (nie w Polsce) rozwija się kampanja przeciw jego działalności w zakresie wyznaniowym Teraz zaś będzie się musiał poskarżyć na ministra spraw zagranicznych Boliwji, nazwiskiem Inturalde in La Plaz“... Minister ten w odpowiedzi na adres katolików z protestem przeciw prześladowaniu Kościoła w Meksyku odpisał:

„Mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie pisma od Zjazdu Katolickiego tak pięknie udanego z życzeniem, aby rząd podjął u rządu meksykańskiego przyjacielską interwencję celem zapewnienia katolikom wolności sumienia. Zgodnie z tem życzeniem, postaramy się o pośrednictwo jednego z zaprzyjaźnionych państw, aby rząd meksykański dowiedział się o postulatach Zjazdu katolickiego Boliwji, które odpowiadają najzupełniej szlachetnym i ludzkim uczuciom i poglądom“.

Jest to pierwszy wypadek w świecie, że urzędujący minister spraw zagranicznych niedwuznacznie przychyla się publicznie do potępienia nieludzkich metod Callesa.

* * *

„Vie Catholique“ drukuje listy jednego z obywateli Sydney o ostatnim kongresie eucharystycznym międzynarodowym w tem mieście. Ze względu na szczupłość naszych dotychczasowych informacyj o kongresie warto przytoczyć kilka szczegółów z ciekawych tych korespondencyj:

W kongresie brały udział oficjalny władze państwowe. Premjer, p. Baldwin, jakkolwiek protestant, przybył na otwarcie uroczystego posiedzenia i wygłosił przemówienie powitalne... O samym kongresie podaje korespondent „Vie Catholique“ następujące uwagi:

„Protestanci przyznają, że tylko Kościół Katolicki może zebrać tak wielkie tłumy ludzkie, a choć niektóre sekty nie widzą w kongresie nic innego, jak tylko reklamę, jednak anglikanie wyrażają podziw dla wspaniałej harmonji i pobożności, któremi się kongres zaznaczył... Szczególnie procesja wywołała nadzwyczajne wrażenie. Na 500 tysięcy osób, które w niej wzięły udział, nie mogło być więcej, jak 250 tysięcy katolików. Reszta, protestanci, została pociągnięta pobożnością katolików... Wielki dziennik „Sydney Morning Herald“ pisał: — Niekatolicy są zdumieni tą manifestacją, która dowodzi niezrównanej jedności katolicyzmu. Prałaci, kapłani i wierni przybyli tu ze wszystkich zakątków świata. Inne kościoły winny się uczyć tej jedności we wierze“.

Pejot.

Szósta rocznica pochodu na Rzym.

Rzym, 30 października 1928 r.

W ciągu bieżącego tygodnia żyje Italja faszystowska pod znakiem wielkich uroczystości narodowych, związanych z szóstą rocznicą zajęcia Rzymu przez kohorty Mussoliniego oraz z dziesięcioleciem zakończenia wojny. Poświęceniem pomnika na Campo Verano ku czci Amanda Cassaliniego, poległego „in odium fascismi“ z ręki przeciwników obecnego ustroju, zaimprowizowano szereg podniosłych uroczystości. Nieomal wszędzie uczestniczył osobiście il Duce, wygłaszając mowy okolicznościowe, odznaczające się, jak zwykle, namaszczeniem i wielką dozą liryki, ale równocześnie zwięzłością i powagą. Wszyscy inni mówcy przemawiali krótko i lapidarnie, albowiem na życzenie Wodza generalny sekretarz związków faszystowskich Turati wydał rozporządzenie, aby wszystkie mowy uroczystościowe były krótkie i zwięzłe, gdyż dzieła same dokonane w ciągu sześcioletnich rządów faszystowskich mówią za siebie.

W orędziu do narodu przez siebie wydanem, przytacza Mussolini aż **2082 dzieła użyteczności publicznej**, dokonane w ciągu sześciolecia. Do poważnych aktywów swej pracy zalicza on 566 dzieł budowy i naprawy dróg, 337 budynków szkolnych, — 371 gmachów rządowych, 339 urządzeń hydraulicznych, 65 dzieł odjałowienia terenów, 63 ulepszenia portów, 79 istytucji sanitarnych i 860 innych pomniejszych prac. Cyfry te mówią same za siebie i dają wymowne świadectwo sprężystości i rzetelnej zasłudze obecnego regimu.

Ideą przewodnią bieżącego tygodnia uroczystościowego ma być nie bezpłodna retoryka, defilady i spalanie ogni bengalskich, lecz ogólny przegląd sił moralnych i ekonomicznych narodu włoskiego, rewją konkretnych zdobyczy rządu i rezultatów dokonanej pracy. Treścią przemówień i manifestów ma być ukazanie narodowi włoskiemu błogich owoców sześcioletnich wysiłków rządu, który ludowi, skazanemu dawniej na tułaczkę zarobkową wśród obcych, dał pracę i chleb w odrodzonym kraju ojczystym. W wymownych manifestach, dochodzących nieraz do szczytów wspaniałej liryki, wydanych przez różne organizacje faszystowskie, przebija głębokowarna wiara w siły faszyzmu i niezłomna wola doprowadzenia bezwzględnie rozpoczętego dzieła do zamierzonego celu. Główną troską rządu jest **podniesienie rolnictwa** za pomocą zużytkowania dotychczasowych odłogów i nieużytków i nawadnianie pustynnych dotąd terenów, a temsamem uzdrowotnienia wielkich obszarów, wysoce malarycznych. Na apel Wodza stanie w przyszłą niedzielę na Kapitolu rzymskim **około 50.000 rolników z całej Italji i z kolonij,** aby radzić nad problemami rolniczemi, od których zależą losy Italji.

W zamiarach Mussoliniego leży również przybliżenie Rzymu ku morzu i nadanie stolicy charakteru miasta portowego, mającego zastąpić starożytny, dziś w gruzach leżący port w Ostji Tyberyńskiej. W tym celu zainicjonowano wielki, szeroki trakt, prowadzący od bazyliki św. Pawła do Nowej Ostji, nad którym później rozbudowywać się będzie nowa Roma. Inauguracja tej nowej arterji życia nowoczesnej Romy odbyła się w niedzielę rano w obecności Mussoliniego.

Uroczystości niedzielne obfitowały w mnóstwo tego rodzaju inauguracyj nowych dzieł obecnego rządu. Wspomnę tu choćby jeszcze poświęcenie nowej centrali elektrycznej. Przedpołudniem zaś odbyła się wielka rewja sił faszystowskich, lecz tym razem spokojnie i poważnie bez hucznych defilad i pochodów. Wszystkie te uroczystości rozpoczęły się po katolicku, t. j. Mszą św. polową na Kapitolu przy tablicy pamiątkowej poległych za ideały faszystów.

Najkrótszą, ale może najwymowniejszą ceremonją był akt **spalenia obligacyj pożyczki państwowej** del Littoro, której dokonał sam Duce. Celem amortyzacji długów państwowych cały szereg organizacyj faszystowskich, instytucyj, banków i osób prywatnych złożył na ręce Wodza tytuły pożyczki państwowej, **zrzekając się prawa ich własności.** Przelane w ten sposób sumy na rzecz skarbu państwa, doszły do wysokości **140 miljonów lirów.** Odnośne certyfikaty, stwierdzające przelanie tej sumy olbrzymiej do skarbu, spalił osobiście Mussolini w dwóch starorzymskich, z łaźni Djoklecjana pochodzących urnach, ustawionych w obliczu grobu Nieznanego Żołnierza, czyli na „ołtarzu Ojczyzny“. W urnach, w których ongiś płonęły kadzidła na cześć bóstw Romy pogańskiej, spłonęły miljony na cześć „bóstwa“ faszyzmu Italji. Papiery zaś wartościowe, zebrane w 37. workach spalił również osobiście Mussolini w piecach nowej centrali elektrycznej.

Senator p. Martire, roniąc łzy nad losem smażących się na wolnym ogniu obligacji, robi dowcipną uwagę, że dawna Italja paliła na stosach Sawonarolę i Giordana Bruno, a w krematorjach masonów i wolnomyślicieli, w nowej zaś Italji naród składa na ołtarzu całopalnym Ojczyzny kolosalne sumy dla wielkości i dobra Italji.

F. K.

Z polskiego Cieszyna.

(Manifestacja dwudniowa: pochody, w teatrze polskim: „Halka“ Moniuszki. — Uroczyste Akademje. — Iluminacja zamku, ratusza, „Domu Narodowego“).

Cieszyn polski obchodził uroczystość 10-cio lecia odzyskanej wolności w dwudniowej manifestacji: 30 i 31 października, przypominając miastu i okolicy, ową „chwilę osobliwą“, kiedy znikły w mieście godła niewoli (orły dwugłowe, austrjackie...), a orzeł biały ustroił — wraz z chorągwią — miasto, odwiecznie polskie, piastowskie — Cieszyn, z najstarszą tradycją legend i różnych „historji“ z lat niewoli... Pochód wieczorem w dniu 30 października, był żywiołową manifestacją. Olbrzymi — tysięczny, nie bez udziału i licznych tłumów z czeskiego Cieszyna, które w ten sposób łączą się każdorazowo z polskim, manifestując polskość obydwóch brzegów Odry!

Młodzież, wojsko i tłumy, potoczyły się wśród ulic pięknych Cieszyna, przystrojonego bogato w chorągwie i portrety P. Prezydenta, obok orłów, czy postaci z historji: Kościuszki, Pułaskiego, Wieszczów, tu i ówdzie: Marszałka Piłsudskiego.

Do Cieszyna zawitał teatr katowicki aby

przyczynić się do manifestacji „galowem“ przedstawieniem. Po brzegi tłumy — w tem może ponad 50% Niemców, którzy wyjątkowo adorują: „Halkę“... — Miasto tonie w rzęsistem oświetleniu, bogatej iluminacji...

Na drugi dzień: salwy armatnie głoszą radość i triumf polskości w mieście. Nabożeństwa: w kościele parafjalnym, w zborze protestanckim, jak i w olbrzymiej synagodze...

Potem kilkotysięczny pochód, gdzie nie brakło i... górali z Istebnej. Strojni, reprezentują „szkołę przemysłu art.“ wraz z art. mal. L. Konarzewskim. Po pochodzie: przemowy z trybuny przed „Domem narodowym“. Padają słowa gorące, pełne entuzjazmu i tej wiary, że: „nie zginiemy“! — — — Hymn i końcowa „rota“ streszczają uczucia śląskie w melodjach mocnych ludzi na Śląsku, gdzie „nie damy ziemi, skąd nasz ród“ — brzmi nie frazesem, ale historyczną tradycją patrjotyzmu śląskiego!

Wieczorem dwie Akademje: w teatrze, oraz w „Domu Narodowym“. Obydwie przy udziale tłumów. Owacja szczera, zgotowana ks. senatorowi Londzinowi, kiedy się ukazał w loży rządowej, jak i p. wojewodzie, Dr. Grażyńskiemu, obecnemu na Akademji.

Ratusz w glorji migotów lampkowych, z poza których: 1918—1928, niby dziesięciolecie triumfu gorzeje aureolą blasków nietylko Zmartwychwstania, ale i Odrodzenia Śląska Ciesz. pod egidą białego Orła, który z poza tej topieli, umyka w niebny lazur czysty 31 październikowej nocy.

Cieszyn dał dowód naprawdę wyczucia i odczucia, iż w sile manifestacji jego czuło się śląską duszę, serce śląskie, bijące gorącym patrjotyzmem!

Tłumy, manifestujące z radosnem obliczem, cieszyły się, a nigdzie nie zakłócony nastrój, mógł nas przenieść w owe chwile przewrotu, o jakich iście z mocą piór, maczanych w krwi i radosnej myśli — pisali autorowie: w „Dzienniku Cieszyńskim“, „Gwiazdce Cieszyńskiej“ oraz w „Głosie Ludu Śląskiego“.

Manifestacja, jak i wyraz prasy — stworzyły niezapomnianą pieśń „potężnej fali“ na dziesięciolecie Cieszyna polskiego.

„Grajek z Jasnowic“.

10-lecie niepodległej Polski.

Listy pasterskie książąt Kościoła.

Ks. Kardynał A. Kakowski ogłosił z okazji dziesięciolecia Niepodległości Polski list pasterski, w którym postanawia, „aby w dniu 11. listopada, który w tym roku jest dniem niedzielnym, Księża Archidiecezji Warszawskiej odprawili po Sumie nabożeństwo Te Deum z modlitwami pro gratiarum actione, dziękując wraz z ludem wiernym Bogu za otrzymane łaski w ciągu tego dziesięciolecia, dziękując za uzyskaną niepodległość Polski, za zjednoczenie ziem polskich, za ustanowienie państwa i rządu“.

W dalszym ciągu listu, pasterskiego ks. Kardynał wzywa lud do modlitwy o zgodę i zjednoczenie serc i umysłów obywateli, synów jednej ziemi.

Z polecenia ks. biskupa H. **Przeździeckiego**, duchowieństwo diecezji podlaskiej ma dołożyć wszelkich starań, by uroczystości dziesięciolecia odzyskania niepodległości Ojczyzny wypadły najwspanialej, nie tylko na zewnątrz, lecz by zostawiły jak najgłębsze ślady na wewnątrz, t. j. w duszach.

Zamiast kazania odczytany będzie list pasterski. Po Sumie przy odgłosie wszystkich dzwonów odśpiewane będzie uroczyste „Te Deum“ oraz „Boże coś Polskę“. W sobotę dn. 10-tego listopada odbędą się nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

ŻYWE POMNIKI W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM.

W związku z obchodem święta 10-lecia niepodległości Państwa Polskiego powstanie cały szereg trwałych pomników na terenie województwa Lwowskiego. Wojewódzki Komitet uchwalił ufundowanie i budowę Domu Żołnierza we Lwowie, gmina m. Lwowa ufunduje Zakład dla umysłowo niedorozwiniętych dzieci. Prócz tego, powiatowe komitety uchwaliły utrwalić tę uroczystość państwową w następujący sposób:

Bóbrka ufunduje sierociniec dla dzieci, bez różnicy wyznania i narodowości. **Brzozów** wzniesie ochronkę dla dzieci. **Dobromil** ufunduje stypendja 1000 złotowe dla najuboższych i najpilniejszych uczniów tamtejszego gimnazjum. **Gródek Jagielloński** zbuduje stadjon sportowy. **Jaworów** ufunduje trzy stypendja dla dzieci szkolnych sierot. **Kolbuszowa** wybuduje stadjon sportowy i strzelnicę, oraz założy bezpłatną poradnię lekarską dla ubogiej ludności powiatu. **Krosno** założy szkołę rzemieślniczą. **Łańcut** ufunduje bursę dla młodzieży gimnazjalnej. **Lwów-powiat** założy Dom ubogich w Winnikach, otworzy Kasę Oszczędności i założy Powszechny Szpital dla zwierząt domowych w Szczercu, zasadzi 650 drzewek owocowych na nowowybudowanych drogach w powiecie. **Lubaczów** zakłada ochronkę dla dzieci polskich i ruskich. **Nisko** ufunduje bursę gminną, **Przemyśl** zbuduje Dom żołnierza, w którym mieścić się będzie również zimowy stadjon sportowy. **Przeworsk** ufunduje stypendja dla synów ziemi przeworskiej, kształcących się w szkołach rolniczych, rzemieślniczych i handlowych ufunduje bursę polską. **Rzeszów** wybuduje Szkołę przemysłową i Dom robotniczy. **Sambor** wybuduje Szkołę rolniczą, stadjon sportowy i sierociniec, **Sanok** wybuduje stadjon sportowy. **Tarnobrzeg** założy Sady Wolności oraz przejmie i będzie utrzymywał Sierociniec, ufundowany przez Zofję Tarnowską z Dzikowa.

Na ziemiach Rzpltej.

Aresztowanie komunistów na Polesiu.

Władze bezpieczeństwa w Brześciu nad Bugiem aresztowały onegdaj na dworcu brzeskim funkcjonarjuszów Centralnego Komitetu Kom. Partji Zach. Białorusi. Przybyli oni tam jako delegaci K. C. w celu zreorganizowania Okręgowego Komitetu KPZB. w Brześciu nad Bugiem, którego wywrotowa działalność nie tak dawno została przez władze sparaliżowana przez wykrycie tajnego archiwum i szereg aresztowań. Zatrzymani mieli również przygotować na Polesiu kampanję antypaństwową w związku z państwowemi uroczystościami listopadowemi.

Właściciela kilku kamienic wyrzucono z mieszkania.

Nadzwyczaj ciekawy proces toczył się od 6-ciu lat w sądach przemyskich. Oto pewien właściciel realności wypowiedział swemu lokatorowi mieszkanie jeszcze w roku 1922. W pierwszej instancji wygrał lokator, w następnych zaś właściciel realności, tak, że w roku 1923 uzyskał eksmisję na lokatora. Dla wyjaśnienia należy dodać, że lokator o którego chodzi, jest właścicielem szeregu kamienic w Przemyślu i dużego przedsiębiorstwa, mimo to w prośbie o wstrzymanie egzekucji podaje, że jest bezrobotnym. Nic jednak nie pomogło, gdyż w dniu 30 ub. m. wykonano eksmisję i właściciel kilku kamienic znalazł się na bruku. Eksmisja wzbudziła wielkie zainteresowanie w mieście. (Połup).

Samobójstwa staruszków.

68-letni robotnik J. Kriszke z Bielska wyszedł przed kilku dniami w południe z domu, rzekomo na roboty i od tego czasu już go nie widziano. Onegdaj znaleziono Kriszkego wiszącego na drzewie w lasku w Starym Bielsku. Jak ustalono, powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba serca.

W dzień Wszystkich Świętych rano 60-letnia wdowa M. Starczewska ze Starczewa, przybyła do Pruszkowa na grób męża. Wieczorem wróciła na dworzec, kupiła bilet do Warszawy i rzuciła się pod koła nadjeżdżającego pociągu. Przeniesiona do szpitala prosiła, by jej nie ratowano, gdyż chce się połączyć z mężem. W 10 minut potem, mimo zabiegów lekarza, zakończyła życie.

—oOo—

ZJAZD ZWIĄZKU NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Drugi dzień obrad Zjazdu Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. rozpoczęło sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. Ze sprawozdania wynika, że na zjazd przybyło 486 delegatów, przyczem jeden delegat przypada na 100 członków. Powstały trzy komisje, które natychmiast przystąpiły do pracy, a mianowicie: komisja pedagogiczna, spółdzielczo-kredytowa i komisja statutowa.

Na komisji spółdzielczo-kredytowej sekretarz generalny Związku poseł Suda uzasadniał konieczność stworzenia w łonie zorganizowanego nauczycielstwa, instytucji kredytowej, uwzględniającej interesy poszczególnych członków. W komisji statutowej rozpatrywano ewentualne zmiany statutu.

BUDOWA DOMU DLA SŁUCHACZY AKAD. SZTUK PIĘKNYCH W ZAKOPANEM. Prace około wykończenia Domu Zdrowia dla akademików Szkoły sztuk Pięknych na Harendzie obok domu J. Kasprowicza posunęły się tak daleko, że z końcem bieżącego miesiąca będzie już oddany do użytku. Dom ten składa się z 15-tu ubikacji.

Z całego świata.

Proces o zagrabione obrazy.

W sądzie berlińskim odbyła się 2 b. m. rozprawa, wywołana skargą emigrantów rosyjskich, wniesioną w związku z licytacją obrazów i dzieł sztuki, pochodzących z muzeów sowieckich, która to licytacja urządzona była w słynnym domu licytacyjnym Lepkego. Szereg emigrantów rosyjskich zażądał niedopuszczenia do tej licytacji i obłożenia aresztem oraz zabezpieczenia na ich rzecz niektórych obrazów i dzieł sztuki, które rozpoznali oni jako swą własność prywatną. Sąd niemiecki odrzucił tę skargę, motywując to tem, że wprawdzie ustawy rosyjskie sprzeczne są z moralnością zwyczajową niemiecką, i jako takie nie mogą w Niemczech obowiązywać, ale jeśli chodzi o współdzieła sztuki, to były one uznane przez akt prawny władzy sowieckiej za własność państwa sowieckiego. Ponieważ Niemcy uznają de facto i de jure władzę zwierzchnią Sowietów w Rosji, zatem nie mogą one kwestjonować aktów tejże władzy.

ZASYPANIE 17 ROBOTNIKÓW..

Według doniesień z Kairo 17 robotników pracujących w kamieniołomach koło Mokattam zostało zasypanych wskutek obsunięcia się gruntu. 6 robotników zdołano już wydobyć, z tej liczby jednak 3 już nie żyje.

—oOo—

KARD. HLOND WE WŁOSZECH.

Dnia 1 listopada popołudniu przybył z Wenecji do Bolonji Prymas Polski Kard. Hlond. Na dworzec przybyli dyrektor instytutu Salezjańskiego, msgr. Lodi w imieniu kardynała Nasalli Rocca i szereg innych osobistości. Kard. Hlond zamieszkał w Instytucie Salezjańskim.

ŚMIERĆ ZASŁUŻONEGO MISJONARZA W CHINACH.

26. września zmarł w Hong Kong w Chinach Połudn. zasłużony misjonarz, ks. Augustyn Placzek. Śp. ks. Augustyn urodził się w Bytkowie na Górnym Śląsku. Czując w sobie powołanie na misjonarza, wstąpił jako młodzieniec do Tow. Misji Zagranicznych w Medjolanie i po święceniach kapłańskich został natychmiast wysłany do Hong Kongu. Cały też okres swej pracy misyjnej przepędził w tem miejscu, co czyni z górą 30 lat od 1898 aż do śmierci.

—oOo—

W HOŁDZIE DLA OFIAR OCEANU. Dnia 2 bm. wyleciała z Le Bourget nad morze eskadra aeroplanów, by rzucić na fale wieńce, będące wyrazem hołdu dla ofiar lotów transatlantyckich.

Jak to było w Magdeburgu.

W książce „Moje pierwsze boje“ opisuje J. Piłsudski dość szczegółowo pobyt swój w Magdeburgu. Z okazji bliskiej 10-tej rocznicy powrotu z Magdeburga cytujemy kilka ustępów z tej pracy:

„Mieszkałem zresztą wcale wygodnie.

Do rozporządzenia miałem na I-em piętrze trzy cele: pokój sypialny, coś w rodzaju pokoju, w którym mogłem kogoś przyjąć, a co w mojej sytuacji mogło mnie tylko do śmiechu pobudzać, i trzeci — pokój jadalny. Wszystkie 3 cele, dzień cały otwarte, wychodziły na ogródek, w którym było kilka drzew owocowych i trochę niewielkich krzewów czy roślin. Za ogródkiem był wielki wał ziemny dawnej fortecy, porosły murawą, wyższy znacznie od domu. Na dole, w parterowych celach, mieszkali podoficerowie, przeznaczeni do pilnowania mnie i ordynansi, których systematycznie co pewien czas mi zmieniano. W ogrodzie stał żołnierz uzbrojony, jako stała warta. Cały ogród był oddzielony od reszty świata, czyli od ogromnego podwórza cytadeli, wysokim szczelnym parkanem, zbitym z desek. Do świata zewnętrznego prowadziła furtka, za którą stał inny posterunek, wydzielony z fortecznego odwachu.

Jakby dla pocieszenia mnie i uhonorowania, powiedziano mi odrazu, że w tym właśnie gmachu przeleżał i przesiedział przez dłuższy czas generał belgijski, dowódca twierdzy Liege, ranny przy jej obronie.

Narazie wolno mi było spacerować w ogrodzie przez trzy godziny dziennie, potem przestano mnie w tem krępować i miałem prawie cały dzień do zmierzchu otwarte drzwi z górnego piętra do ogrodu. W tych warunkach przesiedziałem rok cały zupełnie samotnie i dopiero w połowie sierpnia 1918 r. przybył jako towarzysz niedoli więziennej gen. Sosnkowski, z którym pozostałem aż do zwolnienia mnie w listopadzie 1918 r.“.

Bajka o strachu.

I

Z dzieci straszenia nic wam dobrego nie wróżę:
Dzieci rosną na mężów, a męże — na tchórze.

Pamiętaj o tem nianiu!
Bowiem ten, co na miękkiem posłaniu
wózeczka dumnie się rozpiera
— to niechybnie generał.
Powiedz też swojej sąsiadce,
że całując w buziak bachora —
całuje samego... radcę
względnie — departamentu dyrektora.
Ty zaś, ilekroć w górę wznosisz nóżki
maleństwa,
wiedz, że mokre zmieniasz pieluszki
(o, fe!)... szefowi bezpieczeństwa. —

II.

Gdy takim mężom prawisz „ćmoje boje“,
gdy ich straszysz i uczysz straszenia,
to trudno, by z nich wyrośli heroje! —
Z pulchnego wałka, wielki gdy powstanie — [wał,
będzie się przecież, bestja, bał
własnego nawet cienia. — —

III.

Bo też swoją drogą,
jak ludzie dotąd cienie tolerować mogą! —
Czemu pozwolą na to, by ponury cień
czy to w noc, czy to w dzień
bezkarnie się dotąd panoszył,
— ażeby małych oraz wielkich płoszył,
— ażeby radość tworzenia zakłócał,
— by się za każdym i na wszystko rzucał,
— co gorsza, śladem znakomitych osób
najbezczelniej sobie chadzał,
(— oraz w rzucaniu blasku im przeszkadzał).
Wszakże na wszystko jest sposób:
Poprostu niechże władze wszechmogące
rozkażą — zgasić słońce! — —

IV.

Przeżywamy okres taki,
że nie tylko już cienie służą za straszaki.
Zniknęły wprawdzie gusła oraz czary
lecz oto nowe koszmary:

Atmosfera się robi stanowczo niezdrowa
dla tych, którzy chcą władać.
Każdemu bowiem wolno myśleć, pisać, gadać;
— a są tacy, co mówią — podejrzane słowa,
— są i tacy, co tak dla chimery
podobno nielegalne drukują — litery. — —
Rzekł ktoś: „chyba wtedy bym spokojnie za- [snął,
gdyby wszystkich piszących — jasny piorun [trzasnął,
gdyby djabli raz wzięli księgi, pisma, druki —
vivant nieuki!“ — —

— — — —

Kochany władco!
Prezesie, komisarzu, referencie, radco!
Chcesz-li bezpiecznie dalej urzędować
sobie i drugim na chwałę?
— Raczże coprędzej Wielkie i Małe
Abecadło skonfiskować! — —

V.

Kwestja strachów jest kwestją dzieci wycho [wania! —
Wszystkiemu winna naturalnie — niania!
Tak mnie się przynajmniej zdaje. —

Nie wierzcie jeno temu, co wam bajka baje:
— jakoby słów bliźniego — i własnego cienia
bali się ci, co mają — — nieczyste sumienia.

EUGENJUSZ WOJTYCH.

dnia 29 października 1928 r.

Sport.

Ł. K. S. — CRACOVIA.

Dzisiaj gra z „Cracovią“, w doskonałej formie będąca, drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego, pogromczyni w walkach ligowych: Warty, Wisły i ostatnio Warszawianki. Ciężkie też zadanie czeka „Cracovię“, która po fatalnych porażkach z Polonią i Czarnymi, postara się prawdopodobnie zatrzeć przykre wrażenie ostatnich niepowodzeń i wreszcie przypomnieć dawne czasy rozczarowanej publiczności i sobie przedewszystkiem. Początek o godz. 2-giej popołudniu.

PORADNIA SPORTOWA W KRAKOWIE.

P. U. W. F. przystąpiło do zorganizowania sieci poradni sportowo-lekarskich w całym kraju. Wskutek tego w Krakowie kpt. Frąckiewicz czyni obecnie starania w imieniu P. U. W. F-u, aby przejąć z rąk R. K. S. „Legji“ istniejącą przy tym klubie poradnię sportowo-lekarską. Pertraktacje w toku.

LONDYN ZWYCIĘŻYŁ PARYŻ.

Doroczne międzypaństwowe zawody w piłce nożnej zakończyły się niewielkiem zwycięstwem Londynu, któremu reprezentacja Paryża uległa w stosunku 2:1.

Kino.

„Wanda“. Bogatą galerję typów ze świata nędzoty moralnej dał nam reżyser „Sowkina“ F. Ozep w filmie p. t. „Żółty paszport“. Treścią dramatu jest historja wiejskiej kobiety rosyjskiej, rzuconej na bruk miasta, zdala od męża i dzieci. Na służbie staje się narzędziem w rękach wyzyskiwaczy miejskich, a wreszcie po utracie posady stacza się nieświadomie w otchłań grzechu, niewinnie napiętnowana przez policję „żółtym paszportem“. I może zginęłaby w tragicznej hańbie, jak tysiące innych, gdyby nie przypadkowa wieść o nieszczęśliwym wypadku męża. Podniecona wspomnieniami o poprzedniem prawem choć ciężkiem życiu, wyrywa się z bagna zepsucia i powraca do męża, w którym budzi nowe siły do pracy i wiarę w szczęśliwe odtąd życie. — Obsada głównych ról dobra, najlepszy odtwórca roli męża.

„Sztuka“. „Jad miłości“ z czterema gwiazdami ekranu; film nieprzeciętny, produkcji „Metro Goldwyn“. Obok scen pełnych grozy i tragedji, jak walka ze zbuntowanymi murzynami lub burza na morzu, także i momenty doskonale komiczne, rozśmieszające widownię do łez. Całość jest pieśnią miłości, cierpienia i szczęścia, umiejętnie odtworzoną przez R. Novarra i Joannę Crawford.

„Uciecha“. Pomijając nieodpowiedni, łzawliwy tytuł („Miłość i łzy Chopina“), romantyczne uwielbienie dla kwiatków zeschniętych i sztambuchów z nudno-ckliwemi wierszami oraz szereg innych usterek, musimy przyznać, że tym razem autor scenarjusza H. Dupuy-Mazuel spisał się nieco lepiej, niż swym „Graczem w szachy“. Realizator filmu H. Roussel okazał dużo pietyzmu dla nieśmiertelnego Mistrza, powierzając główną rolę jednemu z największych artystów francuskich, Blanchar'owi, gorącemu wielbicielowi Chopina. Gra Blanchar'a doskonała, chwilami arcykunsztowna. Niezatarte wrażenie pozostawia świetnie odegrana etiuda rewolucyjna i chwila śmierci, przepojona nieuchwytnym czarem prawdziwej poezji. Reszta wykonawców nieszczególna, przeciętna. Arten.

HUMOR

Pocieszył go. — Chciałbym prosić o wyrwanie zęba! — Proszę! niech pan dobrodziej siada. — Ale jabym chciał zostać zachloroformowanym. — A-a-a! to w takim razie proszę o uiszczenie honorarjum zgóry. — A to dlaczego? — Bo może się pan dobrodziej więcej nie obudzić...

Niewarta gra świeczki

ale my ją... zapalimy.

Bar-Kochba z „Nowego Dziennika“, kryjący się pod pseudonimem „Fi-donc“, jeszcze nie przebolał zakazu władz, które wzbroniły Wegenerowi występów na scenach polskich. Bar-Kochba z „Nowego Dziennika“ jeszcze o nie walczy. Życzymy mu powodzenia i nieco więcej... zręczności. Bo skoro ktoś, oburzony i węszący wszędzie antysemityzm, — po argumentach za Wegenerem — kładzie w trzeciej szpalcie fejletonu zdanie: „A co z tego (z argumentów Fi-dona, przyp. red.) uczynił „Głos Narodu“? Oto w nagłówku swego artykuliku pisze, że dziennik żydowski upomina się o przedstawienia niemieckie w Krakowie“, — to nie daje wtedy temu fejletonowi tytułu: **„Tak, upominamy się o występy Pawła Wegenera“.** Albo — albo. Albo logika „nieprzedziurawiona rozmaitemi zastrzeżeniami“ albo... klasyczna gaffa. Fejletonista „Nowego Dziennika“ wybrał gaffę. Zabawna ona ale niewinna, więc niech mu służy narówni ze zdaniem: „A zresztą szczerze się przyznaję, że tęsknię za niemieckim teatrem“. Ale już następne zdanie: „Gdyby pan z „Głosu Narodu“ chciał być równie szczerym, przyznaćby musiał, że niemiecki teatr jest najlepszy w Europie“ — jest wyssaną z palca i niczem niepopartą imputacją. Po tem udanem — jak sądzi — wmówieniu w nas własnego sądu o teatrze niemieckim i — za Chórem Przechrztów z Nie-boskiej — wciąż mając nas za „dumnych, głupich i niepiśmiennych“, ryzykuje takie zdania: „Berlin osiągnął niebywałą w dziedzinie teatru wyżynę. Berlin stał się Mekką dla ludzi teatru w Europie“, oraz przypuszcza, że „wiedzą o tem i panowie z „Głosu Narodu“, ale ponieważ sprawę odwołanych występów Wegenera poruszył żydowski dziennik, więc wyciąga się z lamusa starych rupieci spłowiałe oszczerstwa i głupie brednie o „państwie w państwie“, a te wonne kwiatuszki z bagienka polskiego“... są — dopełniamy już od siebie — anemicznem i bladem odbiciem świeżych (z 1922 r.) kwiatuszków, które na niwie niemieckiej, także przez żydów zabagnionej, uszczknął osiwiały w boju o czystość rasy i mentalności aryjskiej lipski publicysta, Teodor Fritsch. Jeżeli te jego kwiatuszki zranią boleśnie sentyment p. Fi-donc'a dla Berlina i, podrażniwszy niemile czujny jego węch, uderzą mu do głowy, to już nie będzie naszą winą.

Tu l'as voulu, tu l'as voulu, George Dandin! **Redakcja.**

TEODOR FRITSCH O TEATRZE NIEMIECKIM.

Od jakiegoś czasu stał się i nasz teatr domeną żydów i instrumentem do szerzenia deprawacji wśród społeczeństw aryjskich. Płytkie, trywialne i nieprzyzwoite sztuki żydowskich autorów zajęły naczelne miejsce w repertuarze. Wielkim teatrom przewodzą semici na stanowiskach dyrektorów i reżyserów; żydowskie agentury teatralne pośredniczą w angażowaniu aktorów i aktorek. (Że te ostanie często muszą dla zdobycia pracy i kawałka chleba ulegać najniegodziwszym zachciankom agentów i że wskutek tego karjera ich zaczyna się zwykle od zniewolenia i hańby, to ujawniły liczne w ostatnich czasach procesy i enuncjacje. Agencje te są też specyficzną odmianą handlu żywym towarem). Rzecz prosta, że forytują one swoich, oddanych sobie ludzi i zapewniając im dobre posady i stanowiska, naodwrót upośledzają pozostałych pracowników sceny i honorują tak nędznie, że aktorka, żeby nie zginąć, musi szukać sobie „przyjaciół“ i żyć z niemi w konkubinacie. Równocześnie żydowska prasa roztrąbia po świecie sławę pierwszych a drugich zbywa sarkazmem lub uśmierca milczeniem, w następstwie czego na i w tej dziedzinie, w dziedzinie teatru, przytłaczającą nad aryjczykami przewagę.

Odziedziczone i — przez ćwiczenie w upodobnianiu się do otoczenia (mimikra) — nabyte właściwości, uzdolniają poniekąd żydów do zawodu aktorskiego. Jednak nie wznoszą się w nim oni ponad przeciętność. Ich ujęciu głębokich charakterów lub istotnego bohaterstwa, brak tych wewnętrznych danych i podświadomego podłoża, z którego one wyrastają. W rolach takich umieją oni conajwyżej naśladować zręcznie to tylko, co podpatrzyli u aryjskich artystów *); i wtedy jednak grają z zachłystywaniem się i przesadą, która gruboskórnemu widzowi wydaje się czemś fenomenalnem, prawdziwego zaś znawcę i miłośnika sztuki odtwórczej niemile drażni.

Rozumie się, że żydzi opanowawszy swym kapitałem imprezy teatralne, forsują w nich utwory swych rasowych współplemieńców, w najlepszym razie trzeciorzędnych wirtuozów formy o czwartorzędnej dobroci w treści jak Blumenthal, Lindau, Lothar-Spitzer, Lubliner, Fulda, Klabund i inni, oraz importowane quasi-wielkości jak: Heijermans z Holandji, Bang, Brandes, Nathansen, Piotr Nansen i Rasmussen z Danji, Szaloma Asz wprost a Ossip Dymow via New-Jork z Rosji, Bernard Shaw, Galsworthy i Lennox z Anglji, Sem Bernelli i Gabryel d'Anunzio (rodowe nazwiska Rapagnetta) z Włoch, H. Bernstein, Kampf i Savoir (rod. nazw. Poznański z miasta Łodzi) i t. d. i t. d. Wszyscy oni zbierają laury i kolosalne tantjemy, wszyscy kropla po kropli sączą w aryjskich słuchaczy judejski światopogląd. Natomiast poeta niemiecki, wykwit ojczystej gleby i ducha, na niemieckiej scenie nie dochodzi wcale lub rzadko kiedy do głosu. Jest to po to, aby głodował i ginął na poddaszu *).

*) Wyjątek stanowią sztuki z życia żydów, w których są samodzielni i twórczy. Przyp. autora.

*) Tout comme chez nous! Przyp. tłomacza.

Co słychać w Krakowie?

Rozdanie dyplomów absolwentkom szkoły pielęgniarek.

Onegdaj odbyła się w sali dziekanatu Wydziału Lekarskiego U. J. uroczystość rozdania dyplomów absolwentkom Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higjenistek. Akt ten uroczysty, którego dokonał prodziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr **A. Rosner** w obecności JM. rektora Kallenbacha, przedstawicieli władz państwowych i Uniwersytetu Jagiellońskiego, poprzedzony został żywem i ciepłem przemówieniem prof. Rosnera, który, jako jeden ze współtwórców Szkoły oraz inicjatorów jej powstania, najlepiej zna tę tak ważną i potrzebną w kraju naszym instytucję. Następnie przemówił dr. **Przywieczerski**, delegat Departamentu Służby Zdrowia reprezentujący wraz z referentką spraw pielęgniarskich p. **Babicką** Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Od fundacji Rockefellera, dzięki ofiarności której powstała Szkoła, odczytała telegram dyrektorka Szkoły p. Epsteinówna, zarówno jak i kilka innych od Szkół w Warszawie, Poznaniu i t. d. Wśród gości zauważyliśmy Księcia Metropolitę Sapiehę, dalej profesorów Uniw. Jag. dawne uczenice Szkoły i licznie zebraną publiczność, która szczelnie wypełniła małą salkę dziekanatu.

Dyplomy otrzymało następujących jedenaście absolwentek: pp. Czajkowska Helena, Jaworska Stefanja, Kempnerówna Marja, Legutkówna Helena, Morawiecka Danuta, Romanowska Zenobja, Rozwadowska Marja, Rozwadowska Wanda, Siwikówna Stanisława, Sobczykówna Marja i Zajdenszwarcówna Zofja. — Wszystkie po opuszczeniu szkoły niezwłocznie udają się w różne strony Polski w celu objęcia posad, które już na nie oczekują. Jest to już **druga partja dyplomowanych i fachowo wykształconych pielęgniarek i higjenistek, którą wypuszcza Uniw. Szkoła pielęgniarek i higjenistek w Krakowie.**

Dziś zbiórka na „Dom Pracy“.

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym odbędzie się przy stolikach zbiórka uliczna na rzecz „Domu Pracy“ Sióstr Szarytek przy ulicy Piekarskiej. Celem zbiórki jest zdobycie funduszów dla zaopatrzenia na zimę sierót, starców i kalek, któremi opiekują się Siostry Miłosierdzia, w niezbędną odzież i żywność.

Przed „Tygodniem Samowystarczalności“

W ostatnich dniach rozpoczęła Liga Samowystarczalności Gospodarczej w Krakowie ożywioną działalność przygotowawczą do „Tygodnia Samowystarczalności“. W najbliższych dniach rozpocznie się „Tydzień Samowystarczalności“, prowadzony przez młodzież akademicką. W programie wiec i pochód akademicki, odczyt p. Dewe'a. Codziennie odbywają się propagandowe odczyty w „Polskiem Radjo“, w czasie „Tygodnia“ będą wygłaszane przemówienia w kinach.

Nowe władze Ligi Obrony Powietrznej Państwa

Na terenie m. Krakowa zaszły niedawno zmiany w obrębie władz naczelnych komitetu miejskiego LOPP. Do nowego zarządu zostali wybrani: p. Ostrowski jako przewodniczący, gen. Mieczysław Smorawiński jako jego zastępca, kpt. pil. dr. Tadeusz Halewski sekretarz, Zygmunt Pacuła skarbnik; jako członkowie: mjr pil. Zenon Romanowski, dr Aleksander Pec i kpt. dr Kazimierz Michalik. Resztę członków uchwalono powołać drogą kooptacji. Na najbliższem posiedzeniu komitetu na porządku dziennym obrad będzie poruszana sprawa **nowej organizacji kół Ligi na terenie miasta Krakowa, łącznie ze zwiększeniem liczby członków i przeprowadzenie planowej pracy nad obroną przeciwgazową ludności cywilnej.**

Kraków, dnia 4-go listopada 1928.
Niedziela 4: św. Karola, św. Modesty.
Poniedziałek 5: św. Elżbiety.
Poniedziałek 5: wschód słońca o godz. 6.31, zachód o godz. 16.16.

—o()o—

TERMIN PŁATNOŚCI PODATKU LOKATORSKIEGO ZA IV. KWARTAŁ 1928 R. W ciągu listopada b. r. jest płatny państwowy podatek od lokali za IV. kwartał 1928 r. Magistrat wzywa płatników aby, nie czekając na skutki egzekucji, zapłacili powyższą ratę podatkową w terminie płatności.

3 WYPADKI PRZEJECHANIA. Lekarze Pogotowia ratunkowego interwenjowali wczoraj w trzech wypadkach przejechania. I tak na ul. Krupniczej dwukonny wóz ciężarowy przejechał Władysława Panasia, który doznał wskutek tego dużej rany dartej na lewej nodze, oraz ogólnych potłuczeń; Katarzyna Wierzbuchowa z Kobylan z pod Krakowa, wpadła przez nieuwagę pod tramwaj na ul. Franciszkańskiej i odniosła ranę tłuczoną na głowie i obrzęk oka; Władysław Rogusz został potrącony na ul. Zjazd w Podgórzu przez auto i odniósł szereg obrażeń na całem ciele. Rannych opatrzyli lekarze Pogotowia.

OFIARA ZAWODU. Wczoraj po południu wyjeżdżało Pogotowie ratunkowe do parowozowni w Płaszowie, gdzie robotnik Jan Deruś został przygnieciony wózkiem z węglami i dotkliwie potłuczony. Lekarz Pogotowia po opatrzeniu powierzył go opiece lekarza kolejowego.

ARESZTOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO KIESZONKOWCA. Organa śledcze aresztowały Abrahama Blata (lat 50) zam. w Będzinie, który w towarzystwie drugiego nieznanego osobnika przebywał w jednym z krakowskich banków w celach kradzieży kieszonkowej. Blat znany jest jako międzynarodowy złodziej kieszonkowy.

17 WYPADKÓW SZKARLATYNY. Stan chorób zakaźnych w czasie od 28 października do 3 listopada b. r. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 17, błonicy 1, róży 2, czerwonki 2, odry 1 i tyfusu brzusznego 1.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW W PŁASZOWIE. W ostatnich dniach została urzędownie stwierdzoną zaraza wścieklizny u psa w dzielnicy XXI-szej (Płaszów). Wszystkie psy w całej tej dzielnicy mają być tak dniem jak i nocą trzymane na uwięzi, a w razie prowadzenia psów na smyczy, mają być zaopatrzone w bezpieczny kaganiec. Psy przyłapane wbrew powyższemu rozrządzeniu, będą łowione przez oprawcę, a następnie zgładzane.

—o()o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

UROCZYSTY WIECZOREK z okazji dziesięciolecia Polski Odrodzonej urządza w dniu 5 b. m. o godz. 8 wieczór, VI. Koło T. S. L w Czytelni Grupy Czeladników i Techników przy ul. św. Tomasza L. 29 I. p. Wstęp wolny.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Staraniem Koła VI. T. S. L. dziś w niedzielę o godz. 4 po południu w sali T. S. L. przy ul. św. Anny L. 5, wygłosi „Bajki dla dzieci“ p. Zofja Ordyńska. Program: „Koń zaczarowany“, „Czerwony kapturek“, „Lis i kura“ i inne. Wstęp 50 gr.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela po południu: „Gdybym chciała...“.
Niedziela wiecz.: „Moralność pani Dulskiej“.
Poniedziałek: „Ewa bez zasłon” (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Moralność pani Dulskiej”.

GONG.

Niedziela godz. 5, 7 i 9: „Tu znajdziesz męża“.
Poniedziałek: „Tu znajdziesz męża“.
Wtorek: „Tu znajdziesz męża“.
Środa: „Tu znajdziesz męża“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Żółty paszport.
UCIECHA: „Miłość i łzy Szopena“.
NOWOŚCI: Dziś tańczy Maryetta.
SZTUKA: Jad miłości.
CORSO: Arcyzłodziej z Damaszku.
WARSZAWA: Tajemnica domu Nr. 17.

—o()o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę „Moralność pani Dulskiej“ w zmienionej częściowo obsadzie. Po południu „Gdybym chciała...“ Geraldy'ego-Spitzer'a. Tragifarsa Zapolskiej, której także w obecnem wznowieniu towarzyszy niezmienne powodzenie, powtórzona będzie w tym tygodniu jeszcze we wtork i we czwartek. Jutrzejsze przedstawienie popularne przyniesie świetną komedję Pawła Nivoix „Ewa bez zasłon“.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW NA PIASKU dziś w niedzielę podczas Mszy św. o godz. 12 odegra na skrzypcach p. Jastrzębski: Mozart „Ave Verum“, Bach „Aria“, Stradella „Kirchen Arie“. Przy organie Jan Kuczerka. Zbiórka na Zakład sierot im. Lubomirskiego.

—o()o—

NEKROLOGJA.

Ś. p. **Ryszard Frendl**, em. pułkownik, były szef artylerji W. P., kawaler orderu „Virtuti Militari“, odznaczony „Krzyżem Walecznych“, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 53.

Program obchodu 10-lecia niepodległości

W związku z uroczystościami 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego, Komitet obchodu zwraca się z gorącym apelem do obywateli, właścicieli domów, by **w dniach 10 i 11 listopada udekorowali budynki w całem mieście chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.** Komitet uchwalił przyozdobić wszystkie okna nalepkami, wydanemi przez Komitet Obchodu na rzecz budowy „Domu imienia Józefa Piłsudskiego“ w Oleandrach. Wieczór w sobotę iluminacja całego miasta.

Program uroczystości wojskowych w dniach 10 i 11 listopada: sobota, dnia 10 XI: Godz. 10-ta zaprzysiężenie uczniów Szkoły Podchor. Rez. w Łobzowie, g. 17 uroczysty wieczór w Domu Żołnierza Polskiego dla Szkoły Podchor. Rez. w rocznicę 10-lecia, g. 18 capstrzyk z przed warty głównej, g. 20 Akademja w kasynie oficerskiem.

Niedziela, dn. 11 XI: godz. 8—9 pobudka orkiestr, g. 10 msza św. polowa i defilada, g. 12.30 zmiana warty i odsłonięcie tablicy pamiątkowej oswobodzenia Krakowa, g. 15.30 uroczysty wieczór dla żołnierzy w Domu Żoł. Pol., g. 17.30 uroczyste przedstawienie dla żołnierzy i ich rodzin w Domu Żołnierza Polskiego.

NALEPKI ILUMINACYJNE

ku uczczenia 10-lecia Odrodzenia Państwa Polskiego już są do nabycia w Krakowie we wszystkich kioskach inwalidzkich. Zamówienia z prowincji kierować należy wprost do Biura Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. św. Anny 5. Tam też należy zamawiać odznaki dla zbiórki ulicznej.

Teatr rewjowy „Gong“ w Krakowie.

„Tu znajdziesz męża“.

Ostatni program „Gongu“ okazał się nieco słabszy od poprzednich: zwłaszcza nużył przydługi sketch „rezerwiści“, który poza banalnem ujęciem akcji raził żarcikami, nie licującemi z poważnym zespołem artystycznym p. Jastrzębca; wplatanie w program drastycznych scen czy powiedzeń z pewnością nie przyniesie teatrzykowi rewjowemu w Krakowie zaszczytu, przeciwnie, obniży mu znacznie dobrą markę, jaką zdołał sobie wyrobić w ciągu swojej kilkutygodniowej gościny.

Niektóre punkty programu były wcale udatne. „Legenda walca“ z pp. Leonowicz, Nowosielskim i Cybulskim wskrzesiła tradycje dawnego tańca, przynosząc na skrzydłach upajających tonów krzypiec zwodnicze nadzieje rozmarzonej Blanki; „Bolcio i teorja Darwina“ zjednały p. Kamińskiemu zasłużone oklaski rozbawionej publiczności; „Ja nie blaguję“ wprawiły p. Runowiecką w prawdziwe zakłopotanie możliwe dlatego, że widownia podzielona przez dzielnych „zapowiadaczy“ pp. Pilarskiego i Cybulskiego na prawicę i lewicę, z trudem wykonywała ich polecenia; „Wachlarz chiński“ sympatyczna scena choreograficzna, spotkała się z ogólnem przyjęciem, a już oklaskom towarzyszącym każdej piosence p. Cybulskiego, nie było formalnie końca. sl.

Z koła studjów chrześc.-społecznych

Staraniem „Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych“ przy Ch. D. w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 5 listopada 1928 r. w sali Domu przy ul. A. Potockiego L. 11 o godz. 7 wieczór, IX. Wieczór dyskusyjny. Inż. radca Aleksander Adelman, b. senator, wygłosi odczyt na temat: „Dziesięciolecie sowieckiego monopolu państwowego“, poczem dyskusja.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

†

Ks. ANTONI WILCZKIEWICZ

Protonotarjusz apostolski, Dziekan i proboszcz w Bochni

przeżywszy lat 70, w kapłaństwie 46 lat, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 3 listopada b. r.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego w Bochni nastąpi w poniedziałek d. 5 listopada b. r. o godz. 3[30] po południu.

Pogrzeb odbędzie się d. 6 listopada we wtorek przed południem.

Życie gospodarczo-społeczne.

Walka z długoterminowemi wekslami.

Postępujący proces inflacji wekslowej o coraz silniej wydłużających się terminach płatności, wywołał jak wiadomo duże **zaniepokojenie tak w kołach rządowych,** jak i u czynników kierujących naszem życiem gospodarczem.

Wystąpiły też tendencje w kierunku zmiany tych wysoce niezdrowych stosunków.

Wyrazem konkretnych prób w kierunku usunięcia zła, są usiłowania ze strony przemysłu, na razie sporadyczne, w sprawie stopniowego skracania terminów wekslowych.

Tak np. czynniki kierujące **w przemyśle konfekcyjnym** podjęły akcję o stworzenie konwencji w sprawie skrócenia terminów wekslowych do 4 i pół miesiąca przy zapłacie 25% gotówką za towar.

Inną próbą wyjścia z przykrej konieczności kredytowania handlowi, jest ograniczenie produkcji, jakie spotykamy w takim np. przemyśle taśm gumowych.

Fabryki branży trykotażowej postawiły również jasno sprawę wobec swej klienteli i **zdołały uzyskać pokrycie wekslowe od 4 do 5 miesięcy.**

Są to oczywiście pierwsze konkretne posunięcia w tej niesłychanie skomplikowanej dziedzinie obrotu towarowego, dowodzące, że zdrowo myślące czynniki postanowiły przywrócić tu wreszcie normalne stosunki.

——ooo——

Kalendarz podatkowy na listopad.

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu listopadzie b. r. płatne są następujące podatki:

1) **do 15 listopada** wpłata drugiej raty podatków gruntowych za bieżący rok;

2) **do 15 listopada** wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w ubiegłym miesiącu październiku przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe. oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) **w ciągu listopada** wpłata państwowego podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za III kwartał b. r., tudzież podatku od lokali i placów niezabudowanych za tenże kwartał;

4) **w ciągu listopada** wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1929;

5) państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu listopadzie b. r.. tudzież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

——ooo——

Spadek produkcji rafineryj naftowych.

W miesiącu wrześniu zaznaczył się lekki spadek przeróbki ropy i wytwórczości produktów naftowych oraz eksportu, wzrost natomiast wykazuje konsumpcja krajowa.

W szczególności **wyniosła przeróbka ropy 58.052 tonn wobec 62.722 tonn w sierpniu.**

———oo———

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 357.55. 357.60. 358.50. 356.50. 356.70. Londyn 43.23. 43.23 i pół. 43.23¾, 43.34 i pół. 43.13. N. Jork 8.90, 8.92. 8.88. Paryż 34.83 i pół, 34.92. 34.75. Praga 26.42. 26.48. 26.36. Szwajcarja 171.60. 172.03, 171.17. Wiedeń 125.42. 125.73, 125.11. Marka niemiecka 212.40.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Akcje: Bank Handlowy 120, Bank Polski 175.50. Bank Przemysłowy 107. Sp. Zarob. 80. Elektrownia Dąbrowa 88. Firley 65.50, 35. Ostrowiec ser. A 111, ser. B II 125, Rudzki 39, Starachowice 43.50. 44. Zawiercie 17.75, 5% dolarowa 101, 104.25. 5 proc. konwersyjna 67. 5 proc. kolejowa 60.50. 6 proc. dolarowa 85.25. 10 proc. kolejowa 102.25, Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

——oo——

Dzieje pewnej łuszczarni.

„Robotnik“ ironizuje na temat akcji podjętej w imię hasła samowystarczalności gospodarczej i cytuje m. i. następujący przykład:

„W Polsce nie wolno jeść nic poza kaszą. W największą niełaskę wpadł ryż. Pewien dygnitarz podczas wizyty w Krakowie taką zapałał nienawiścią do łuszczarni ryżu w Dąbiu pod Krakowem, iż nakazał niezwłoczne przerobienie jej na kaszarnię.

Właściciel łuszczarni zrozumiał rozkaz. Kupił na mieście kaszę, wpakował do maszyny łuszczarskiej i zademonstrował dygnitarzowi... własną kaszę, wychodzącą z maszyn. Dygnitarz zadowolony, dziękuje, ale dodaje groźnie:

„Zniszczę was, jeżeli będziecie dalej łuszczyli ryż“.

Przypadek chciał, że w trzy dni potem groźny pożar zniszczył łuszczarnię w Dąbiu“.

Wracając jednak do samej kwestji propagandy samowystarczalności można się zgodzić, że w wielu wypadkach przybiera ona nieodpowiednie formy, niemniej ośmieszanie jej nie jest wskazanem, zwłaszcza, że idzie tu o rozwój krajowego przemysłu, a tem samem i zatrudnienie rzesz robotniczych.

Radjo.

Poniedziałek 5 listopada.

Kraków (566): godz. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej i kom 16.30 Transmisja z Warszawy: program dla dzieci. 16.55 Kom. harcerski. 17.10 Odczyt pt. „Ciepło jako bodziec kierunkowy roślin“. wygłosi dr. K. Rouppert, prof. U. J. 17.35 Transmisja z Warszawy: Odczyt „Współczesny stan badań nad początkami Polski“. 18 Transmisja z Wilna: muzyka lekka. 19 Rozmaitości i kom. sport. i inne. 19.25 Prof. Henri Bernard: Lekcja francuskiego. 20.05 Odczyt „Latające okręty na Oceanie Indyjskim“ (dr. K. Kumaniecki, prof. U. J.). 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Katowic. 22 Transmisja komunikatów z Warszawy. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol“ w Warszawie.

Warszawa (1111): godz. 11.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty. 15.45 Tyg. przegl. kom. 16 Muzyka płyt gramofonowych. 16.30 Program dla dzieci. p. Henryk Ładosz „O małych Rumunach“. 17.10 Odczyt „Róża Bailly i jej dzieło“. 17.35 Odczyt „Współczesny stan badań nad początkami Polski“. 18 Muzyka lekka. 19.30 Lekcja francuskiego. 19.56 Sygnał czasu. 20.05 Odczyt „Po dziesięciu latach niepodległości“. 20.30 Koncert wieczorny, transmisja z Katowic. 22 Kom. lot. met. 22.05 Kom. PATa. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol“.

Katowice (422): godz. 15.45 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego. 16 Muzyka płyt gramofonowych. 17 Odczyt „Sceny z życia dziecka, opowieść z ilustracją muzyczną“. 17.35 Pogadanka z działu „Radjoamator śląski“. 19.30 Odczyt „Malarstwo francuskie 19-go wieku“. dr. Edward Łepkowski. 19.56 Sygnał czasu z Warszawy. 20.05 Audycja poświęcona poezji polskiej. Recyt. p. Z. Topolskiej.

S. S. VAN DINE. 34

Sprawa panny Odell.

Aby naszym nowym Prenumeratorom ułatwić zorjentowanie się w wychodzącej obecnie w „Głosie Narodu“ powieści, podajemy tu po krótce treść ogłoszonych już fejletonów:

Rzecz dzieje się w Nowym Jorku. Pewnej nocy została zamordowana w jej własnem mieszkaniu ładna, młoda, ogólnie lubiana śpiewaczka operetkowa, Małgorzata Odell, a usiłowania organów policyjnych by wykryć sprawcę, czy sprawców, tej zbrodni stanowią główny wątek powieści. Dochodzenia prowadzą: bardzo zdolny sędzia śledczy Markham, dodany mu do pomocy funkcjonarjusz policji Heath, i jakiś młody arystokrata-detektyw z amatorstwa, występujący pod pseudonimem Vance. Przesłuchano już służbę hotelu, w którym mieszkała zamordowana. jej pokojówkę, i kilka osób z któremi utrzymywała stosunki, ale zeznania ich nie rzuciły należytego światła na tę tajemniczą sprawę. Zdołano tylko ustalić, że krytycznego wieczoru wróciła artystka do domu o godzinie 11-tej w towarzystwie jednego ze swych przyjaciół, że przyjaciel ten opuścił jej mieszkanie w pół godziny. później, a zaledwie doszedł do portjera hotelowego i poprosił go sprowadzenie dorożki usłyszeli wołanie panny Odell o pomoc. Obaj pobiegli do jej drzwi, zapukali i pytali, co się stało? Wówczas odpowiedziała. że nic, żeby się o nią nie kłopotano, że „wszystko jest w porządku“. Odeszli więc wyrażając przypuszczenie, że może zdrzemnęła się, i miała jakiś przykry sen, i we śnie krzyknęła o pomoc. Nazajutrz jednak znaleziono ją w mieszkaniu nieżywą. Ktoś zatem musiał być ukryty w mieszkaniu i na jego widok, gdy się ukazał po odejściu przyjaciela, panna Odell krzyknęła o pomoc. Morderstwo dokonane było na tle rabunkowem, szkatuła bowiem z klejnotami śpiewaczki była opróżniona.

Jako podejrzanego o dokonanie zbrodni aresztowano niejakiego Skeela, młodego człowieka bez zajęcia, lekkoducha. który, wyzyskując tę okoliczność. że śpiewaczka była w nim swego czasu zakochana naciągał ją do niemożliwości. i którego przychwycono w chwili, kiedy sprzedawał jej pierścionki. Prowadzący śledztwo mają też zwróconą uwagę na doktora Linquista, lekarza domowego a zarazem cichego wielbiciela Małgorzaty Odell. **(Red.).**

— Naturalnie. że pamiętam o tem. i to właśnie przyprawia mnie niemal o obłęd.

— Co więcej. musieli oni wejść oddzielnie i oddzielnie się schować... Jakimże sposobem. pytam się ciebie. dostali się do mieszkania i jak zeń wyszli? Który z nich spowodował krzyk dziewczyny? Co drugi robił tymczasem? A jeżeli był tylko biernym widzem. przerażonym i niemym. jak tłumaczysz sobie. że później wyłamał zamek kasetki i ukradł pierścionek?...

W tej chwili wszedł Swacker. podając Markhamowi list.

— Przyniesiony przez posłańca. z dopiskiem „natychmiast“ — objaśnił.

List. pisany na wytwornym papierze. pochodził od Lindquista, który oznajmiał. że między godziną jedenastą a pierwszą w nocy z poniedziałku na wtorek był u jednej ze swych pacjentek w sanatorjum. Przepraszał. że tak porywczo zareagował na zapytanie Markhama i rozwlekle. ale bynajmniej nie przekonywująco tłumaczył swoje zachowanie się. Miał za sobą dzień bardzo męczący. jak pisał. (choroby nerwowe wogóle bywają absorbujące), a nagłość naszej wizyty, oraz ostentacyjnie agresywny charakter zadawanych mu pytań zupełnie wyprowadził go z równowagi. Zapewniał. że bardzo żałuje swego wybuchu i wyraził swą gotowość do pomocy. w miarę możności. Dla wszystkich osób zainteresowanych. dodał wkońcu. fakt. że dał się tak łatwo unieść swemu temperamentowi. był bardzo niefortunnym: gdyż nie było nic łatwiejszego dla niego. niż wyjaśnić. gdzie się znajdował i co robił w poniedziałek w nocy.

— Rozważył w spokoju ducha całą sytuację — rzekł Vance — i przedstawił alibi. które trudno ci będzie obalić... To sprytny gość, jak wszyscy ci niezrównani pseudo-psychjatrzy. Pomyśl tylko: był u pacjentki. Naturalnie u takiej. której stan zdrowia wyklucza wszelkie zapytania z naszej strony... Na tem polega sztuczka. Niezła, co?

— Nie interesuje mnie to zbytnio, — rzekł Markham. odkładając list na bok. — Ten pompatyczny zawodowy osioł nigdy nie mógłby się dostać do mieszkania niewidziany. Nie mogę go sobie jakoś wyobrazić zakradającego się tylnemi drzwiami. A teraz. jeżeli nie masz nic przeciw temu, pozwól, że będę starał się zarobić moją pensję. — dodał. sięgając po swe urzędowe akta.

Vance jednak wcale nie zabierał się do wyjścia. lecz podszedł do stołu i otworzył książkę telefoniczną.

— Posłuchaj mej propozycji, Markhamie, — rzekł po kilku chwilach poszukiwania. — Odłóż tę twoją codzienną robotę jeszcze na chwilkę i zabaw się w towarzyską rozmowę z Ludwikiem Mannixem. Wiesz przecież. że jest on przypuszczalnie jedynym z wymienionych dotychczas adoratorów niestałej Małgorzaty, którego nie mieliśmy przyjemności oglądnąć. Ja wprost tęsknię do jego widoku i pragnę usłyszeć jego głos. Zresztą zamknąłby on poniekąd rodzinne kółko, że tak powiem... Zawsze jeszcze, jak dawniej, mieszka na Maiden Lane i sprowadzenie go nie zabierze dużo czasu.

Markham odwrócił się nieco w swem krześle na wzmiankę o Mannixie. Chciał najpierw odmówić. wiedział jednak z doświadczenia. że pomysły Vance'a nie były wynikiem kaprysów. Dlatego milczał przez chwilę, rozważając jego propozycję. Nie widząc jednak w danej chwili innej drogi przed sobą, skłaniał się ostatecznie do jej przyjęcia.

— Dobrze więc, — powiedział, dzwoniąc na Swackera. — Chociaż nie wiem, czy odniesiemy stąd jaką korzyść. Według tego, co mówi Heath, panna Odell skończyła z nim oddawna.

— Może jednak jeszcze jakieś ślady zostały, kto wie? — rzekł Vance, siadając na dawnem miejscu.

Markham posłał Swackera po Trac'yego a gdy ten się zjawił, uprzejmy i rozpromieniony, kazał mu wziąć swój samochód. pojechać po Monnixa i przywieźć go do biura.

— Na wszelki wypadek zaopatrz się pan w rozkaz aresztowania i użyj go, jeżeli zajdzie potrzeba.

Po upływie pół godziny. Tracy wrócił, oznajmiając, że Mannix nie robił żadnych trudności, a nawet był bardzo przyjacielski.

— Jest obecnie w poczekalni, — dodał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Odpowiedzialność rządu przed Sejmem według projektu Bebe.

Tylko raz w roku. — Zmiana konstytucji nie dekretem, ale uchwałą kongresu Sejmu i Senatu.

Paryż. 3 11. (PAT.) Z okazji otwarcia sesji parlamentarnej w Polsce Korab-Kucharski drukuje w „Matin“ wywiad, którego udzielił mu Marszałek Senatu Szymański, w czasie niedawnego swego pobytu w Paryżu. Marszałek Szymański oświadczył, że obecna konstytucja polska, zbliżona do francuskiej, była dla kraju źródłem różnych niebezpieczeństw, wśród których najważniejsze stanowiło niestałość rządów, przykładem czego jest zmiana w ciągu 8 lat 14 gabinetów. Obecny gabinet trwa już 30 miesięcy, głównie dzięki wpływom marszałka Piłsudskiego, który potrafił ustabilizować władzę wykonawczą, co pozwoliło na przeprowadzenie sanacji finansowej i gospodarczej kraju.

Nie można, oświadcza Marszałek Szymański, wyobrazić sobie nowoczesnego państwa, opierającego swe życie publiczne na prestige'u jednego człowieka, którego egzystencja nie jest niestety wieczna. Przewidywana zmiana konstytucji, dotycząca głównie stabilizacji rządu, który z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, będzie tylko raz do roku przedstawiał przed parlamentem sprawozdanie ze swoich czynności.

Zapytany o sposób ogłoszenia nowej konstytucji, Marszałek Szymański oświadczył, że nie nastąpi to, jak mówią, drogą dekretu. Konstytucja przedłożona będzie kongresowi Sejmu i Senatu, zjednoczonych razem(!) przez który zostanie niezawodnie przyjęta. Jest to reforma, gwarantująca stabilizację sytuacji wewnętrznej i zapowiadająca na przyszłość porządek i spokój w kraju. Odrzucenie jej wywołałoby ostry kryzys parlamentaryzmu.

PPS.-frakcja wybrała swe władze.

Katowice. (Tel. wł.) 3 11. Kongres PPS.-frakcji rewol. zajmował się w dniu dzisiejszym **głównie sprawami natury organizacyjnej.**

W dyskusji zabierało głos wielu mowców, przeważnie robotników, omawiając kwestję organizacji związków zawodowych, młodzieży, chłopów, kobiet, propagandy prasowej i t. p. Przemówienia nastrojone były **na nutę optymistyczną.** Wielu członków frakcji ma nadzieję, że będzie ona wkrótce — jak się wyraził poseł Jaworowski — **najpotężniejszą partją socjalistyczną w Polsce.** O delegatach w Sosnowcu wyraził się jeden z mowców, że są to „wodzowie bez armji“. M. in. przemawiali także **członkowie frakcji z Krakowa.**

Kongres dokonał **wyborów tymczasowych władz frakcji.** Naczelną władzą będzie t. zw. **Centralna Rada Organizacyjna** (C. O. R.), do której na wniosek pos. Jaworowskiego powołano przedewszystkiem min. **Moraczewskiego,** dalej pos. Czarkowskiego, Rożnowskiego i Biniszkiewicza. Nazwiska te powitano oklaskami. Burzliwą owację zgotowano też pos. Jaworowskiemu, który również wszedł do C. R. O. Ponadto powołano wielu innych działaczy z różnych stron Polski. Wybrano też **osobny komitet dla organizowania związków zawodowych, sąd partyjny i t. p.** Wogóle wyłoniono naczelne władze stronnictwa. Wyborów dokonano przez aklamację.

Uchwalono także **wnioski polityczne,** przedstawione przez pos. **Szczypiórskiego.** Frakcja żąda m. in. rekonstrukcji gabinetu przez **usunięcie ministrów reprezentujących sfery reakcyjne.** Wypowiedziano się **przeciw ustrojowi prezydenckiemu, postanowiono nawiązać kontakt z międzynarodówką socjalistyczną.** Zapowiedziano nieubłaganą walkę z komunistami, **z którymi nie wolno zawierać kompromisów w żadnych okolicznościach.**

Przed zamknięciem zjazdu przemawiał pos. Jaworowski, który odpierał w sposób spokojny ale zdecydowany „insynuacje“ pos. Marka **jakoby frakcja brała pieniądze od rządu.** Jaworowski oświadczył, że komisja organizacyjna kongresu katowickiego **otrzymała 30.000 złotych od organizacji warszawskiej,** która pożyczyła tej sumy w bankach warszawskich na **weksel, żyrowany przez kilku działaczy Frakcji.** Kongres zamknął poseł do sejmu śląskiego Biniszkiewicz, podkreślając **powodzenie zjazdu oraz jednomyślność,** panującą we Frakcji i reasumując wyniki kongresu. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar“.

Przedstawiciel „Głosu Narodu“ rozmawiał z posłem Downarowiczem na temat działalności Frakcji.

Na wstępie zapytał, **czy Frakcja liczy na jakieś dalsze secesje z P. P. S. i na kogo.**

Poseł Downarowicz odpowiedział: Trudno przewidywać, trudno bawić się w proroctwa, każdy będzie to musiał indywidualnie rozstrzygać.

— A czy Frakcja będzie przyjęta do Międzynarodówki, czy PPS. nie przeszkodzi temu?

— W rezolucjach polecamy nawiązanie stosunków z Międzynarodówką. Nie przesądzam, jak się ukształtują te stosunki.

— Czy klub poselski Frakcji nawiąże stosunki z innemi stronnictwami lewicy?

— Trudno przewidzieć; ale skoro stoimy na stanowisku, że uznajemy parlamentaryzm i demokrację, to będziemy szukać większości parlamentarnej. Czy to się uda, mam wątpliwości.

— Czy Frakcja zamierza przystąpić do tworzenia własnej prasy, wydawać własne tygodniki dla robotników, młodzieży i t. d.

— Prawdopodobnie tak. O tej sprawie mówiono w dyskusji. Zwłaszcza będziemy myśleć o wydawnictwach.

— Kto będzie prezesem klubu poselskiego Frakcji?

— Jeszcze się nie ukonstytuowaliśmy. Nastąpi to po kongresie, gdy się wyjaśni ostatecznie, kto będzie do nas należeć, a kto nie.

Pos. Praussowa złożyła mandat.

Sosnowiec 3.XI. (Tel. wł.). W trzecim dniu kogresu P. P. S. w Sosnowcu prowadzono **generalną dyskusję nad sprawozdaniem.** Charakteryzując dyskusję, naogół można stwierdzić, **że z jednej strony krytykowano Centralny Komitet Wykonawczy za zbyt surowe i niezręczne postępowanie wobec secesjonistów,** ale z drugiej strony nie brakowało także takich, którzy **uważali, że C. K. W. był za miękki, że wpuścił ich do Sejmu, iż należało ich już dawno wykluczyć.** W obronie ludzi z Frakcji oraz w obronie polityki rządowej a w szczególności Piłsudskiego **wystąpił Ziemięcki,** częściowo też **Malinowski i Praussowa,** która po dłuższem przemówieniu, w którem krytykowała stosunki, panujące w Partji **oświadczyła, że składa mandat poselski.** Oświadczenie to wywołało **duże wrażenie na zebranych.** W niedzielę nastąpi zamknięcie obrad kongresu.

Lwów serdecznie witał gen. Hallera.

Lwów. 3 XI (PAT.) W związku ze zjazdem Hallerczyków przybył wczoraj wieczorem do Lwowa gen. Józef Haller. Na dworcu powitał generała związek Hallerczyków z orkiestrą oraz rzesze młodzieży akademickiej. Po powitaniu gen. Haller odjechał do hotelu, skąd z balkonu wygłosił krótkie przemówienie, dziękując za serdeczne przyjęcie.

Głód na Ukrainie.

Warszawa. **3.XI.** (Tel. wł.). W październiku **zmobilizowano na Ukrainie około 12 miljonów pudów zboża,** co stanowi zaledwie **10% ilości** preliminowanej. Ponieważ dla niesienia pomocy **głodującym okręgom Ukrainy** potrzeba **przynajmniej 40 miljonów pudów,** przeto rząd charkowski zwrócił się do rządu centralnego o **przydzielenie mu potrzebnych zapasów zboża.** Są to niezwykłe objawy na Ukrainie, która za dawnych czasów należała do najżyźniejszych prowincyj Rosji.

ZGON DMOCHOWSKIEGO.

Warszawa. 3 11. (PAT.) Wczoraj zmarł tu śp. **Jan Dmochowski, wybitny ekonomista,** rektor W. S. H., założyciel i wiceprezes towarzystwa ekonomistów i statystyków polskich.

Rokowania w Królewcu bez widoków powodzenia.

BERLIN I MOSKWA URABIAJĄ ATMOSFERĘ

Warszawa 3/11. (Telef. wł.). Jakiekolwiek przepowiednie **na temat rezultatów konferencji polsko-litewskiej,** są pod każdym względem **przedwczesne,** jednakże warto zanotować krążące w Królewcu **pogłoski.**

Jeżeli wierzyć temu, co pisze królewiecka „Ost-Preussische Zeitung“, dobrze poinformowana via Berlin, obecna konferencja ma **takie same szanse powodzenia, jakie miała konferencja kwietniowa.** Woldemarasowi przypisują zamiar **powołania się na opinję trzech profesorów francuskich,** Lapradelle'a, Lefoura i Mandelstama, **aby z kwestji wileńskiej uczynić punkt centralny dyskusji.** Z tego powodu organ Prus Wschodnich pisze: Jeżeli Polska będzie się upierała przy swoim dawnym punkcie widzenia, to **finalizacja konferencji nie ulega wątpliwości.** Dziennik dodaje, że spór polsko-litewski należy **dziś do zagadnień wielkiej polityki europejskiej, interesującej przedewszystkiem Niemcy i Rosję Sowiecką.** Wilno samo przez się nie ma znaczenia dla Europy, ale waga sporu leży w tem, że **Wilno w rękach polskich daje Polsce dostęp do państw bałtyckich,** następnie oddziela Litwę, a więc i Niemcy od Rosji Sowieckiej. Innemi słowy **Wilno w posiadaniu Polski stanowi w całem znaczeniu tego słowa, polski korytarz.** Jest to więc spór **interesujący w wysokim stopniu Sowiety, jak również Niemcy.** Woldemaras zdaje sobie doskonale z tego sprawę i dlatego **chciał wyzyskać ten atut.**

To było właśnie celem podróży litewskiego ministra wojny Daukantasa, który w Paryżu i w Londynie **mówił o możliwości zawarcia sojuszu wojskowego litewsko-sowieckiego w razie niepowodzenia konferencji królewieckiej.** Niemcy, zawarłszy z Litwą konwencję handlową, znacznie **polepszyły wzajemne stosunki** obu krajów. Leży zatem **w interesie Niemiec** aby Litwa **nie znajdowała się wciąż pod grozą gwałtu i siły ze strony Polski.**

Oto konjunktura i wytworzona w Królewcu atmosfera w przededniu wszczęcia rozmów. W sobotę spodziewana jest tylko wymiana wizyt oficjalnych. W niedzielę sekretarze obu delegacyi wejdą w kontakt poufny, co do porządku dziennego. Właściwe posiedzenie inauguracyjne odbyłoby się chyba w poniedziałek.

PRZYJAZD MIN. ZALESKIEGO.

Królewiec 3/11. (PAT) W sobotę o godzinie 19.40 rano przybył do Królewca **minister spraw zagranicznych p. August Zaleski** w towarzystwie reszty członków delegacji polskiej a mianowicie zastępcy przewodniczącego delegacji naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z Hołówki, dyr. gabinetu ministra **Szumlakowskiego** i naczelnika wydziału ustroju międzynarodowego p. **Tarnowskiego.** W imieniu rządu Rzeszy niemieckiej witał pana ministra na dworcu zastępca nadprezydenta prowincji Prus Wschodnich dr. Steinhoff. Min. Zaleski i członkowie delegacji zamieszkali tak samo, jak w czasie poprzedniej konferencji, w hotelu „Berliner Hof“.

ODROCZENIE ALE NIE ZERWANIE.

Warszawa (AW). Kurjer Warszawski“ omawia sprawę rokowań polsko-litewskich w Królewcu, które rozpoczynają się w dniu dzisiejszym, Przyczem w konkluzji zaznacza, **że niema żadnych widoków aby konferencja królewiecka zakończyła się pomyślnie.** Podkreśla jednakże, że **nie znaczy to aby miało nastąpić zerwanie układów,** gdyż dopóki Litwa nie wystąpi z Ligi Narodów, czem jak wiadomo już kilkakrotnie groził Woldemaras, może nastąpić **jedynie odroczenie układów i odwołanie się do Ligi.** Dziennik zaznacza przytem, że o ile Woldemaras wykona swe ostrzeżenie co do wystąpienia z Ligi, trudno przewidzieć jak potoczą się dalsze wypadki.

Mikołaj Mikołajewicz usuwa się z polityki.

Swiat iluzji emigracji rosyjskiej.

Za wielu już pretendentów do korony carskiej.

Wiedeń. 3 11. (PAT.) Dzienniki donoszą z Paryża, że **W. Książę Mikołaj Mikołajewicz,** główny dowódca wojsk rosyjskich w czasie wojny światowej **złożył przewodnictwo nad emigracją rosyjską i oświadczył, że nie będzie więcej brał udziału w ruchu antybolszewickim.** Wedle przypuszczeń przyczyną jego ustąpienia miał być fakt, że jego siostrzeniec Wielki Książę Cyryl, który jak wiadomo już w lipcu 1922 roku ogłosił się szefem domu Romanowów, **tytułował się niedawno na pogrzebie carowej-matki carem i wystąpił obecnie w szeregu pretendentów do korony carskiej. Mikołaj** Mikołajewicz **widzi więc, że niema widoków na osiągnięcie korony carskiej i z tego powodu** usuwa sę z widowni politycznej.

Arabowie mobilizują cały świat muzułmański przeciw żydom.

O „Mur Płaczu“. — Protesty do Ligi Narodów. — Dzień żałoby islamu.

Wiedeń, 3 XI. (PAT) Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że wczoraj **zakończona została tamże konferencja arabska,** w której wzięło udział 400 delegatów z Palestyny, Transjordanji, Syrji, oraz Republiki Jordanja. Konferencja została zwołana w tym celu, aby zająć odpowiednie stanowisko do t. zw. sprawy **„Muru Płaczu“. Po ostrych protestach przeciw zagrożeniu przez żydów mahometańskiemu miejscu świętemu, postanowiono założyć Związek światowy celem ochrony miejsc świętych, z uwzględnieniem t. zw. „Muru Płaczu“ oraz wysłać memorandum protestujące do Ligi Narodów i wystosować apel do wszystkich wiernych islamu. Równocześnie postanowiono wystosować protest do wszystkich Arabów,** zamieszkujących Palestynę, ustanawiający dzień rocznicy deklaracji Balfoura za dzień żałoby.

Emigranci w Czechach pod kontrolą.

Wiedeń. 3 11. (PAT.) „Neues Wiener Abendblatt“ donosi z Pragi. Po zamachu na polskiego konsula generalnego Lubaczewskiego **zarządziły władze czeskie ostrą, kontrolę emigrantów, przebywających w Czechosłowacji.** Mają być oni na nowo zarejestrowani. Osoby, które przyjechały z Bałkanu, poddane będą ścisłej kontroli.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holska. Redaktor naczelny Jan Matysik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.